

ZIARNKO DO ZIARNKA...

Wielka jazda dystansowa z Wiednia do Berlina urządzoną została w październiku 1909 r. Odezwały się tu i ówdzie głosy oburzenia z powodu bezcelowego dreczenia biednych koni; i słusznie, bo jakżż cel mieć może taka forsowna jazda, w której z 20 uczestniczących w niej zaprzęgów, tylko 6 stanęło u celu, inne zaś musiały zatrzymać się w drodze z powodu zupełnego wyczerpania sił końskich!

Wogóle ustala się przekonanie, że wyścigi konne nie mają dziś wielkiej wartości przy takich wynalazkach, jak: telefony, telegrafy, koleje, automobile i aeroplany, wobec których nadzwyczajna szybkość koni i wytrzymałość ich w jazdach na wielkie odległości żadnego prawie nie mają znaczenia.

Walki byków, przeciw którym przemawiają względy etyczne, humanitarne i kulturalne, urządzane są ciągle jeszcze w Hiszpanii, Portugalii, południowej Francji, Meksyku i t. d.; co więcej, w ubiegłym roku powstał w Bilbao z inicjatywy króla Alfonsa uniwersytet „sztuki walczenia z bykami“. Instytucja ta ma za zadanie wykształcać teoretycznie i praktycznie szeregi toreadorów; w planie naukowym przeważają ćwiczenia praktyczne, a obfite wyposażenie uniwersytetu w surowy materiał (przeznaczone na śmierć byki i konie), zapewnia uczniom możność gruntownego wykształcenia się w krwawej sztuce.

W kwestyi tej obradował także ostatni londyński kongres wszechświatowego związku ochrony zwierząt; po długiej dyskusyi, w której zabierały głos panie Dr Lee i White, prof. Förster i w. i., uchwalono rezolucyę potępiającą walki byków i wzywającą cudzoziemców, by nie brali udziału w widowiskach, a temsamem nie popierali tej instytucyi; nadto uchwalono odnieść się do wszystkich towarzystw ochrony zwierząt z prośbą, aby przeciwdziałały usiłowaniom wprowadzenia walk byków w krajach, w których one dotychczas nie istniały.

Barbarzyński sport. W listopadzie 1909 r. odbyło się na Węgrzech w magnackich dobrach hr. Gezy Andrassy'ego kilkudniowe polowanie na niedźwiedzie. O polowaniu tem pisała dużo prasa niemiecka z tego powodu, że brał w niem udział brat cesarza niemieckiego, ks. Henryk pruski. Czasopisma podały opisy i ilustracye, przedstawiające rezydencyę w Bèler, sceny myśliwskie, przegląd ubitej zwierzyny i t. p., najciekawsze jednak szczegóły podają pisma zajmujące się kwestyą zwierząt. Między innymi pisze berliński *Obrońca zwierząt*:

„By zbadać ilość niedźwiedzi i odkryć ich legowiska, uwiązywano przez kilka tygodni przed rozpoczęciem polowania w różnych punktach lasu biedne, stare, niezdadne do pracy konie, jako wabik i pokarm dla krążących niedźwiedzi.

Jeśli wiadomość ta jest prawdziwą, to zapewne księciu nie były znane okrutne przygotowania do polowania, gdyż niezawodnie odmówiłby udziału w tej myśliwskiej rozrywce.

Uwiązywanie żywych, starych koni, które w służbie ludzkości przez całe swe życie wiernie trwały i chociażby dlatego tylko zasłużyły na śmierć lekką, bez trwogi i męki, jest wstydem dla ludzkości!“

Zwierzę w sztuce. W marcu 1909 r. odbyła się w Monachium wystawa dzieł sztuki o motywach ze świata zwierzęcego. Wystawa obfitowała w liczne obrazy, rzeźby, rysunki i plastyczne dzieła z porcelany, bronzu, gipsu, marmuru i t. d., a cieszyła się powodzeniem, czego dowodem wielka liczba osób, które ją zwiedziły.

Dreczenie koni przy budowach. Ogólną litość budzą konie, używane przy budowach do wywożenia ziemi, lub zwożenia materiałów budowlanych. Brak przepisów w kierunku ulżenia tym nieszczęśliwym zwierzętom w ich ciężkiej pracy zapewnia naszym nieludzkim woźnikom możność swobodnego i bezkarnego dreczenia i katowania koni. W miastach innych państw europejskich obowiązują odpowiednie przepisy; niedawno wydały także władze policyjne w miastach westfalskich rozporządzenie, dozwalające wywożenia ziemi z placów, lub zwożenia materiałów budowlanych tylko po stałych pomostach, lub torach, umyślnie w tym celu urządzonych. Rozporządzenie to obowiązuje także co do wywozu szutru z szutrowisk, towarów

ze składów, piasku, gliny i t. p. Kara za przekroczenie spotyka woźnicę i przedsiębiorcę.

Ukoronowani przyjaciele zwierząt. Król Albert, nowy władca Belgii, jest znakomitym jeźdzcem, a przytem wielkim przyjacielem wszystkich zwierząt; nie poluje wcale, mając wstręt do daremnego rozlewu krwi. Także Haakon, król Norwegów, jest obrońcą zwierząt; dowodem tego szereg wydanych przez króla przepisów i zastrzeżeń, a mających na celu opiekę nad zwierzętami i ich ochronę przed dręceniem lub zaniedbaniem ze strony właścicieli.

Aparaty do zabijania zwierząt zaprowadzone są w rzeźniach wszystkich większych miast niemieckich. W Saksonii obowiązuje policyjne rozporządzenie, wydane dla całego kraju, a zakazujące zabijania zwierząt w inny sposób, jak zapomocą aparatów, które je ogłuszają lub sprowadzają śmierć natychmiastową; tylko mniejsze zwierzęta domowe (kozy, owce, cielęta i t. p.), mogą być zabijane bez użycia aparatu, jednak tylko po poprzednim ogłuszeniu przez silne, a umiejętnie uderzenie w głowę.

Paryskie Towarzystwo ochrony zwierząt wykreśliło z listy członków księżnę Uzès, ponieważ namiętnie uprawia sport polowania *par force* na jelenie, kończącego się rozszarpaniem zwierzęcia przez psy w oczach ścigających je konno myśliwych.

W ostatnim numerze berlińskiego czasopisma *Sport im Bild* zachwyca się Dr F. Wilhelmi polowaniami na jelenie, urządzanymi corocznie w Somersetshire w Anglii; uczestniczy w nich zwyczajnie przeszło 500 osób, w tej liczbie wiele kobiet, a nawet dzieci na „ponny“. Ostatnia ilustracya do artykułu przedstawia, jak jeleni, wyczerpani na siłach, w nurtach rzeki szuka ratunku i ochrony przed ścigającymi go psami i jeźdzcami.

„Jack“ londyński. Londyńskie „Towarzystwo opieki nad rozbitkami“ nie posiadając funduszów na pokrycie swych wydatków, zbiera publicznie składki, używając do tego popularnego w Londynie psa „Jacka“. Krąży on przez cały dzień po ulicach miasta, a zatrzymuje się tylko wtedy, gdy przechodzień chce złożyć datek do puszek, przymocowanej do obroży. Najobfitsze datki płyną od dzieci, które za swą hojność mogą przynajmniej pogłaskać zwierzę, spełniające humanitarne zadanie.

Ustawa przeciw kurtowaniu koni. W Ameryce północnej, w Stanie Massachusetts, obowiązuje ustawa, zakazująca oboinania ogonów końskich. Kara za wykroczenie przeciw tej ustawie (więzienie do 1 roku, lub grzywna do 300 dolarów) spotyka nie tylko właściciela konia, ale i tych, którzy dopomagali w zabronionej czynności, lub byli jej świadkami. Kto pojmuje, ile mąk najstraszniejszych przechodzi w lecie koń, pozbawiony ogona, w który uposażyła go natura, by opędzał się przed rojami owadów wysysających krew jego, ten niezawodnie zrozumie, jakie znaczenie ma amerykańska ustawa.

rk.

